Nr. 264. We Lwowie, Piątek d. 16 Listopada 1866. **Rok V.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej. po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA **kwartalnie** 3 złr. 75 cnt.
miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie
w państwie austrjac. . 4 złr. 80 cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii. . 6 „
„ Francji i Anglii . 23 franków
„ Włoch . . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Nad. 18 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We Lwowie: Bióro Administracji ***Gazety Narodowej*** przy ulicy Nowej pod liczbą 291. **W Krakowie**: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. **W Paryżu** na całą Francję jedynie p. *Ludwik Płoński* rue des Tournelles, 20. **We Wiedniu**: p. *Alojzy Oppelik*, Wollzeile. 22, tudzież pp. *Hausenstein & Vogler*, Wollzeile, 9. **W Frankfurcie nad Menem i w Hamburgu**: pp. *Hausenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Od wydawnictwa.

Z dniem **19. listopada** b. r rozpoczyna **Sejm krajowy swoje posiedzenia**. Sprawozdania z tych posiedzeń umieszczać będziemy w Gazecie **w obszernem streszczeniu,** zaś **ważniejsze mowy posłów i wnioski dosłownie.**

Ponieważ nakład *Gazety Narodowej* z pierwszych dni listopada zupełnie już wyczerpnięty, przeto dla ułatwienia świeżo wstępującym prenumerantom ogłaszamy nową przedpłatę, a to:

Z przesyłką pocztową:

Od 16. listopada do ostatniego grudnia 1866 . . . . . **2** zł. **40** c.
Od 16. listopada do końca marca 1867 . . . . **7** „ **20** „
miesięcznie . . . . **1** „ **60** „

Bez przesyłki pocztowej w miejscu:

Od 16. listopada do ostatniego grudnia 1866 . . . . **2** zł. — c.
miesięcznie . . . . **1** „ **30** „

Razem z przedpłatą na Gazetę można przysyłać przedpłatę na **„Wydawnictwo dzieł tanich i pożytecznych** w kwocie . . . . 11 złr.

Na **Broszurę „Rozprawy o funduszach krajowych“** w kwocie . . . . 65 cnt.

Na dramat ś. p. Józefa Dzierzkowskiego pod tytułem **„KRZYWDA I ODWET“**, którego czysty dochód ze sprzedaży przeznaczony na postawienie pomnika, po zniżonej cenie . . . . 50 cnt.

Na **KARTĘ POLSKI** . . 2 złr. — „

Na **KRAKOWIANINA**, kalendarz na rok 1867 60 c.

Na dzieło o **RACHUNKOWOŚCI** L. Pierożyńskiego . . . . 1 zł. 30 „

Na **KALENDARZ KRAKOWSKI** Józefa Czecha na rok 1867 . . . . 42 ct.

Z ryciną Kazimierza Wielkiego . . 50 „

Na **Sprawozdanie z posiedzeń sejmu 1865/6 kompletny egzemplarz** 5 złr. — cnt.

Przed otwarciem sejmu.

I.

Równocześnie z otwarciem tutejszego sejmu rozpoczynają się i posiedzenia węgierskiego sejmu, a więc i sprawa ugody między koroną węgierską a Węgrami. Węgrzy bardzo usilnie przestrzegają tego, aby się w tę sprawę, obchodzącą tylko ich i koronę węgierską, nikt z postronnych nie mięszał. Stoją oni na mocnym gruncie, bo na uchwalonych przez sejm i sankcjonowanych przez króla węgierskiego prawach. Król teraz żąda, aby z tych praw na rzecz korony ustępstwa ważne poczynili, dla tego, że król węgierski jest i cesarzem Austrji, więc dla jedności rządów tak w Węgrzech jak i w Austrji, tych ustępstw mu potrzeba. Węgrzy się drożą, traktują, to usuwają, to zbliżają. Dotąd jest to sprawa czysto węgierska. Austrjacką stanie się wtedy, gdy ugoda będzie zawarta, i król węgierski jako cesarz Austrji, uzyskane ustępstwa zastosować zechce do drugiej połowy swego państwa, więc takowe legalnym reprezentantom do rozpoznania przedłoży.

Otóż przedewszystkiem życzyćby sobie należało, aby nasz sejm nie mięszał się wcale w sprawę węgierską, dopokąd jest czysto-węgierską, t. j. dopokąd ugoda nie przyjdzie do skutku. Sejm nasz nie powinien się zrywać do wywierania swym głosem presji czy to za Węgrami przeciw koronie, czy za koroną przeciw węgierskiemu sejmowi. Pilnujmy naszych własnych spraw, a w obce się nie mięszajmy, a tem mniej w takie, gdzie mięszać się nie mamy żadnego prawa.

Tak samo głosu sejmowego nie powinniśmy podnosić i w drugiej wewnętrznej sprawie węgierskiej, to jest co do uregulowania stosunku Kroacji do całości korony węgierskiej. Życzymy sobie wprawdzie wyrównania tych sporów, ale wdawać się w ten spór nie jest rzeczą naszą.

W ogóle sesja ta ostatnia będzie dosyć krótka, więc wszelkie insynuacje zajmowania się postronnemi sprawami, powinniśmy od siebie usunąć, już i z tego samego względu, aby czasu nie tracić.

Dotąd w kraju, w szkołach i urzędach wszystko idzie po dawnemu. Spodziewano się zmian po nominacji nowego namiestnika. Tymczasem namiestnik wskazuje w licznych odpowiedziach, iż on sam inicjatywy w najważniejszych sprawach brać nie może, że jest to rzeczą sejmu uchwalać zmiany, a jego rzeczą będzie dla tych uchwał wyjednywać sankcję cesarską, a dopiero potem przeprowadzać je w życie. Sejm więc z tej gotowości do wyjednywania sankcji i przeprowadzania powinien korzystać i szybko uchwalać wnioski, tyczące się wewnętrznej organizacji naszego kraju, a nie bawić się w wysoką politykę.

Wszak i co do rozszerzenia autonomii kraju, stało w programie ministerstwa, ogłoszonym świeżo w *Wiener Zeitung*, że rząd pójdzie w tej sprawie za objawionemi legalnie żądaniami krajów. Otóż teraz będzie najsposobniejsza pora dla sejmu naszego; te żądania co do rozszerzenia autonomii sformułować.

Przegląd polityczny.

W Wiedniu toczą się obecnie narady nad reorganizacją sądownictwa w Austrji. Z Galicji powołano do Wiednia jak wiadomo prezesa sądu apelacyjnego krakowskiego, p. Christianiego, a ze Lwowa radcę takiegoż sądu, p. Wierzbickiego, aby zasięgnąć ich zdania co do reform w sądownictwie galicyjskiem zaprowadzić się mających. Zasady, na których ma się oprzeć projektowana reorganizacja, złożył minister sprawiedliwości w osobnym obszernym memorjale, którego ustępy najważniejsze ogłasza teraz *Gerichtshalle.* Na wstępie memorjału swego powiada p. Komers: „Stosunki teraźniejsze wymagają z wyjątkiem kodeksu cywilnego, przeobrażenia całej naszej legislatury. Kodeks karny, procedura karna, procedura cywilna i konkursowa, tudzież ustawy o postępowaniu w sprawach niespornych, wszystko to na nowo musi być utworzone. Jest to praca nie kilkomiesięczna. Niektóre ustawy są już wypracowane. Co do innych są ustanowione tylko zasady, zarysy ogólne, na podstawie których można by przystąpić do wypracowania szczegółów. Tej reorganizacji dwie główne myśli muszą przewodniczyć: 1) każdemu obywatelowi państwa musi być daną możność bronienia zapomocą organów sądowych swoich przez stronę trzecią zagrożonych praw, a to wszystko w sposób, któryby był rękojmią, że z najmniejszym kosztem i jak najspieszniej sprawiedliwość wymierzoną będzie; 2) ustanowienie takich organów sądowych nie powinno państwu większych przysparzać wydatków, jak niezbędna do osiągnięcia celu wymaga potrzeba.

„Największą rękojmię sprawiedliwości wyroku sądowego stanowią niezawodnie sądy kolegialne i długi szereg instancyj; gdyby się jednak wszystkie sprawy sporne bez różnicy oddawało sądom kolegialnym, musianoby albo dla dogodności stron ustanowić bardzo wielką liczbę sądów, coby skarbowi bardzo wielki przyniosło uszczerbek, albo ustanawiając ze względu na wydatki małą liczbę sądów kolegialnych, narazić strony na wielkie koszta, gdyż musiałyby do oddalonych sądów jeździć, lub ustanawiać pełnomocników. Nic więc nie pozostaje, jak stósownie do przedmiotu spornego, jedynie ważniejsze przedmioty oddawać sądom kolegialnym. Taki sam stosunek zachodzi i co do spraw karnych. Zbrodnie powinny należeć do sądów kolegialnych, przekroczenia i przestępstwa do zwykłych pojedyńczych sądów. Lecz nawet i pozostawienie wszystkich drobniejszych spraw sądom pojedyńczym, które od organizacji w roku 1850 przeprowadzonej, do ich kompetencji należały, wymagałoby albo wielkiej liczby sądów albo wielkiego personalu sądowego. I jedno i drugie byłoby dla państwa zbyt kosztowne. Należy więc obmyśleć środki celem uniknięcia takich wydatków.

„Środek taki podaje ustanowienie sądów pokoju.“ Memorjał mówi dalej o traktowaniu spraw spadkowych, o sprawach sierocińskich, i występuje przeciw oddawaniu pierwszych notarjuszom, dla kosztów, jakie takie postępowanie dla stron za sobą pociąga, i przemawia za tem, aby sprawy sierocińskie oddawać gminom. Memorjał przychodzi w końcu do następującego rezultatu. Przy przyszłej organizacji sądów należałoby orzec ustanowienie: 1) jednego wyższego sądu krajowego; 2) sądów kolegialnych, z jakich niektóre urzędowałyby jako senaty apelacyjne, 3) sądów pojedynczych, 4) sądów pokoju i 5) przeniesienie spraw sierocińskich na reprezentacje powiatowe i gminne. Czy dzisiejsza liczba sądów krajowych miałaby być zachowaną czy zmienioną, ustanowiłoby się według wykazów procesów, w toku będących. Sądy kolegialne powinnyby być ustanawiane w miastach, w których dziś istnieją sądy krajowe lub obwodowe. Zależy na tem, aby w interesie służby, w miejscach, w których się znajdują urzęda polityczne, znajdowały się także sądy. Sądy pokoju powinny być tak ustanawiane, aby udawanie się do nich nie było dla stron ze względu na komunikację uciążliwe. W miejscu urzędowania sądu powiatowego powinna być także siedziba sądu pokoju. W których miejscach nadto sądy pokoju siedzibę swą mieć mają, orzeką korporacje, ze stosunkami miejscowemi obeznane; zawisłe jest to zresztą od miejsc, w których się znajdują osoby, kwalifikowane do objęcia takiego bezpłatnego urzędu.

Reskrypt królewski, zwołujący sejm węgierski, jest już wygotowany. Według dzienników wiedeńskich ma reskrypt orzekać, że elaborat komisji piętnastu jest odpowiednią podstawą do przeprowadzenia pojednania, oświadcza jednak zarazem, że długi państwa, podatki niestałe i wojsko należą do spraw wspólnych i jako takie traktowane być muszą.

Minister skarbu hr. Larisch objął już urzędowanie.

W peszteńskim *Honie* rozwija pan Jokaj dalej swój program, pomimo że nietylko w *Naplo*, organie deakistów, ale i nawet w *Honie* odparto wszystkie dotychczasowe twierdzenia tego przewódcy stronnictwa „tygrysiego“. W najnowszym swym artykule idzie Jokaj dalej niż dotąd, bo

---

Moskwa i moskiewsko-lwowskie „Słowo.“

(*W*) Namiestnik w austrjackich prowincjach a nawet w Galicji czy ten czy ów, nie bywał dawniej przedmiotem osobliwszej uwagi dla Moskwy; sam nawet hr. Gołuchowski gdy pierwszą razą ten wysoki urząd piastował, niewiele zdawał się Moskwie zawadzać, gdyż nikt z publicystów moskiewskich o nim się wówczas nie rozpisywał. Dziś gdy gazety moskiewskie taki krzyk z powodu tego wyboru podnoszą, to pewnie niedarmo, i z tem należałoby się rachować, tem bardziej, gdy i tutejsza partja moskiewska i obałamuconi przez nią Rusini z tego powodu mocno pospuszczali nosy. Zdawałoby się że namiestnik rodak, już tem samem jako taki, ożywiony najlepszemi chęciami dla kraju, powinienby być przez wszystkich krajowców bardzo pożądanym. Tymczasem gdy ta partja dobro kraju, a właściwie swoje dobro widzi tylko w połączeniu się z Moskwą, nie dziw, że się tym wyborem zasmuciła i cała Moskwa z nią; namiestnik bowiem przeniknął od razu dążności tej partji, pracował przeciw tejże, i miał tyle odwagi cywilnej, że nawet na sejmie ubolewał nad tem, czego się Moskwa w Kongresówce a bardziej jeszcze w Zabranych krajach dopuszcza. Gdy *Słowo* lwowskie od dawna fundament i materjały do dalszej budowy w Galicji dla Moskwy przygotowało, dziwić się temu nie można, jeżeli Moskale, widząc ten grunt dla siebie przygotowany, przez hr. Gołuchowskiego zagrożonym, taki krzyk podnoszą. Jakoż istotnie spodziewać się należy, że dzisiejszy namiestnik na propagandę tę moskiewsko - szyzmatycką obojętnie patrzeć nie będzie, i złe z korzeniem wyrwać zechce; ale czy mu się to uda, czy złe zanadto się już nie rozpleniło, aby mogło być usunięte, to wielkie pytanie.

Tyle już napisano o intrygach Moskwy, jakich się dopuszcza po krajach słowiańskich na rzecz swego panslawizmu, i o intrygach na Wschodzie, na rzecz utworzenia sobie drugiej stolicy z grodu Konstantyna, po który już po dwa kroć rękę wyciągała; i zapanowania nad światem, napisano, że to wszystko jest już do znudzenia; tymczasem Moskwa z tych próżnych krzyków szydzi a swoje robi — robi zaś nad zwyczaj wytrwale i konsekwentnie. Wie ona dobrze, iż to co się jej nie udało raz, drugi — udać się może trzeci, czwarty. Dumna ze swojej potęgi i ufna, że kraje jej rozległe są rodzajem niezdobytej fortecy, w której jej nikt nie dosięgnie, z której przeciwnie kiedy chce może wypadać i kiedy zechce nazad się chronić, że biada tym śmiałkom, którzyby za daleko za nią zapuścić się chcieli: co ją krzyki Europy obchodzić mogą? Czuje ona to dobrze, iż Polacy dziś dla niej są za słabi, Europa zaś zadowalnia się tem, że jej wytknie co ona robi, toż pobiwszy kilkakrotnie Polskę, pobije może w niedługim czasie Europę, a wtedy niezawodnie i sama się ciężarem swoim rozpadnie, a zgnilizna jej wewnątrz wyroi na jej ogromnem cielsku mnóstwo najrozmaitszego rodzaju plugawstwa. A iluż to nieszczęść do tego czasu może ona stać się przyczyną!

Robotą Moskwy w Galicji było *Słowo* lwowski i kolega jego humorystyczny *Strachopud* w Wiedniu. Obydwa te pisma pod firmą narodowości moskiewskiej propagowały moskiewszczyznę i szyzmę. Artykuł niedawny *Słowa*, gdzie się jawnie przyznało, co rozumie pod Rusią (obacz nr. 186 *Gaz. Narod.*) nie był niczem nowem, jest tylko naturalną konsekwencją tego, co dotąd propagowało. I cóż mu za to złego się stało? Wykazywano już tyle razy fałsz, obłudę, podstępy i zdradę *Słowa*, ale na tem wszystko się kończyło. Czyniono to w polskich pismach, ale właśnie ci, którzy czytają *Słowo*, a czytuje większa część księży ruskich, nauczycieli wiejskich, diaków, którzy mają znowu swoich słuchaczy, ci nie czytają pism polskich, a jeżeli czasami wezmą je do rąk, to biorą takie występowanie przeciw *Słowu* za napaść, bo im tak tę rzecz *Słowo* przedstawiło. Robota to nieluźna, ale widocznie w związku z figurami imperjum Moskiewskiego, które pragnie zaokrąglić się Czerwoną Rusią, która przecież niedarmo jako całość tego imperjum figuruje na pomniku Nowogrodzkim.

Dziwna to prawdziwie, że dawniejszy system rządu naszego, który zdawał się cieszyć z tego rozdziału, jaki się w społeczeństwie naszem utworzył, widząc w tem dla siebie korzyści, nie przewidywał właśnie najsmutniejszych dla siebie konsekwencyj. Dziś, kto wie jak daleko rzeczy zaszły, i czy Austrja znowu zmuszoną nie zostanie ciężką odbywać próbę ze strony Moskwy za błędy swych polityków. To pewna, że artykuł, o którym wzmianka, nie zgorszył tu wcale czytelników *Słowa*, nie sprawił między Słowistami oburzenia. Rzecz to bardzo naturalna. Umysły Słowistów od dawna na takie wystąpienie były przygotowane. Niech kto zada sobie pracę przejrzenia tego pisma od lat kilku, a znajdzie największą tam sympatję dla Moskwy i szyzmy, a ciągłe szkalowania Polaków i księży łacińskich. Ucisk, jakiego się rząd moskiewski dopuszczał na Litwie i w krajach Zabranych względem religii katolickiej, *Słowo* znajdywało słusznym i sprawiedliwym, i jeszcze w roku 1863 w numerze 50tym pisało także, iż Francja i Austrja, które posyłały noty dyplomatyczne tyczące się tego ucisku, rzeczy nie rozumieją, gdyż kwestja religijna tam dawno została rozstrzygnięta podług życzeń narodu, a nawet wątpiło *Słowo*, aby takie upominanie się było szczere ze strony tych rządów. Jak *Słowo* obrabiało swoich czytelników na rzecz Moskwy i szyzmy, świadczą mnóstwo artykułów w *Słowie* umieszczonych takich Hilferdingów, Kuliszów, Kostomarowów i tp., którzy z historji umieją robić latarnię magiczną i wszystkie owe małe i nikczemne figury, działające w historji moskiewskiej, zrobić wielkiemi i świattemi, a wszystkie polskie i katolickie zniżyć i w ciemnych postawić kolorach. Aby publiczności polskiej wykazać tę niecną robotę *Słowa* i przecież choć kogo ze zwolenników tegoż obałamuconych, a jednak prawdę miłujących, módz z błędu wyprowadzić, postanowiłem dłużej zatrzymać się przy najnowszym artykule w numerach od 43 do 54 w fejletonie pod tytułem: „O greckounickiej cerkwi w zachodnim kraju Moskwy“ z zapisków mińskiego archireja Antoniego, umieszczonym.

Dziwić się prawdziwie należy, że ten zjadliwy artykuł, który tak jest sposobny do zohydzenia wszystkiego, co polskie i katolickie, do zjednania sympatji ku Moskwie i szyzmie, tak jawną propagandą na rzecz tych ostatnich między duchowieństwem unickiem, nie znalazł odpowiedzi w pismach polskich, gdy nierównie mniej szkodliwy społeczeństwu naszemu wyżej wspomniony artykuł, umieszczony w *Gazecie Narodowej*, takiego nabył rozgłosu. Dziwniejsze jeszcze to, że konsystorze nasze unickie nie przestrzegą kleru od tej propagandy szyzmatyckiej, że nie wykażą fałszów, obłudy, sofizmów i zdrady takiego artykułu. S. p. metropolita Lewicki w mniej może groźnych czasach propagandy szyzmatyckiej w roku 1840 wydał list pasterski, przestrzegający głosem nader wymownym duchowieństwo unickie od zabiegów szyzmy, i wykazując nadzwyczaj gruntownemi dowodami niedorzeczności i sprzeciwianie się samej sobie szyzmy. Dla czego dziś przy tak grożących czasach tejże, tego ks. Litwinowicz nie czyni, to odgadnąć trudno. Czy może dla tego, iż wtedy należałoby wspomnąć o Polsce, że ten gr. kat. narodowy kościół, którym Ruś słusznie szczycić się może, jej zawdzięcza, że trzebaby wykazać, iż to połączenie z kościołem rzymskim było i jest tak zbawienne dla Rusi, że dobrowolnie nastąpiło, chociaż apostaci przez Moskwę ujęci i pismaki moskiewscy fałszując i przekręcając fakta, inaczej tę rzecz przedstawiają, i że odstąpienie Rusinów od tego kościoła w zabranych przez Moskwę krajach, było skutkiem intryg i krwawego apostolstwa? *).

(Ciąg dalszy nastąpi.)

*) Gdy to piszemy, dowiadujemy się z gazet, że JExc. ks. metropolita Litwinowicz wydał kurendę, odradzając czytania *Słowa*. (Dotąd nie wydał takiego okólnika. Wiadomość więc była mylną; p. r.)

powiada: „Nie delegacje obu polów monarchii, lecz ministerstwa obu tych części powinny się ze sobą znosić, a rozstrzygnięcie najwyższe należeć powinno do monarchy. Gdyby jednak obydwie strony zbyt przeciwne miały interesa, w takim razie postępuje każda ze stron podług własnego zdania (!) Sprawę długu państwa powinny rozwiązać obydwa rządy obydwóch połów" (!)

Jakiś wiedeński korespondent napisał do *Gazety Kolońskiej*, że hr. Gołuchowski nie długo już namiestnikiem Galicji pozostanie, gdyż zdaniem owego korespondenta miał hr. Beust, pragnący porozumienia z Moskwą dla odosobnienia Prus, postanowić poświęcić hr. Gołuchowskiego rządowi petersburgskiemu, i że w tym celu ma zamiar odwołać dzisiejszego namiestnika Galicji. Centralistyczne dzienniki wiedeńskie powtórzyły tę wiadomość z niedowierzaniem wprawdzie, jednak z nietajoną radością. Otóż możemy z najlepszego donieść źródła, że cała ta przez *Köln. Ztg.* rozpuszczona wiadomość jest tendencyjnem kłamstwem. O odwołaniu hr. Gołuchowskiego, którego nominację kraj cały bez wyjątku z taką powitał radością i wdzięcznością dla monarchy, gdyż partja nieprzychylna tej nominacji, nie należy do kraju, lecz do jego wrogów, rząd ani pomyślał. Hr. Gołuchowski, który obecnie jak wiadomo bawi w Wiednin, doznaje najlepszego przyjęcia tak u N. Pana jak i u całego dworu, jak wreszcie u ministrów i wszystkich kół rządowych. Rząd najwyższy pod każdym względem pochwala postępowanie dzisiejszego namiestnika i radby, by taki, jak hr. Gołuchowski, namiestnik cesarski, jak najdłużej rządził Galicją. Hr. Gołuchowski wraca w niedzielę do Lwowa, gdyż w poniedziałek zagaja sejm.

Wiener Abendpost zaprzecza pogłoskom o nieporozumieniach, jakie według nich zajść miały między posłem austrjackim w Paryżu a francuskim ministrem spraw zewnętrznych, p. Moustier. Dziennik urzędowy wykazuje mylność pogłoski, zwracając uwagę, że ks. Metternicha od dwóch tygodni nie ma w Paryżu. *Neue fr. Presse* wierzy pogłosce i z miną tajemniczą powiada, że ma wiadomości o powodach nieporozumień, lecz że wiadomości tych udzielić nikomu nie może. *Neue fr. Presse* widzi w tej okoliczności, że ks. Metternich opuścił Paryż i od dni 12tu bawi w Alzacji, dowód, iż zaszły nieporozumienia.

Presse z d. 14. b. m. twierdzi, że obydwa przez *Graz. Tagespost* rozgłoszone projekta, jakoby hr. Belcredi miał zamiar utworzyć w Wiedniu parlament konstytucyjny, złożony z wszystkich sejmów krajowych niewęgierskich, a dalej, jakoby hr. Beust zamierzał ukonstytuować Austrję na podstawie podziału na grupy, pogłoski o obydwóch tych projektach, żadnej nie mają podstawy i są czczym wymysłem.

Z Nowego Sądu telegrafują do *Zukunft*, że kancelarja nadworna królestwa troistego posiała patrjarchę serbskiego, Maszierewicza, aby nadesłał uchwały serbskiego kongresu narodowego, gdyż one maja być sejmowi zagrzebskiemu przedłożone, jako propozycje królewskie.

Niemcy. Rząd saski, jakkolwiek nie jest traktatem do tego zobowiązany, przeniósł na posła pruskiego w Anglii, obowiązki i prawa zastępowania Saksonii wobec rządu angielskiego. Także i w Monachium i w Sztutgardzie reprezentują już posłowie pruscy rząd saski.

Francja. *La France* zajmuje się znowu pogłoskami o przymierzu prusko-moskiewskiem i zaprzecza na podstawie wiadomości, jakie jej dzienniki z Berlina, stanowczo tym pogłoskom. *La France* powiada: „Ci, którzy najbardziej przyczynili się do rozszerzenia pogłoski o przymierzu prusko moskiewskiem, upatrywali w udaniu się pruskiego następcy tronu na zaślubiny carewicza do Petersburga dowód, że istnieje między Moskwą a Prusami przymierze. Zapominają ci panowie, że znakomitości polityczne i dyplomatyczne z całej Europy udały się teraz do Petersburga. I w jakimże celu właściwie wiązałyby się Prusy z Moskwą, jeżeli nie chcą tej ostatniej wspierać w kwestji wschodniej? Dodać należy, że następca tronu pruskiego jest zięciem królowej angielskiej, a czy mógłby kto przypuszczać, że on chciałby służyć za narzędzie polityki, tak radykalnie interesom angielskim przeciwnej."

Dwór francuzki przeniósł się d. 13. bm. do Compiègne. Wiadomość, że amerykański jen. Shermann udał się do Meksyku, niemało sprawiła w Paryżu wrażenia. Mianowicie *la France* mocno tą wiadomością jak się zdaje zaniepokoiła się i łączy ją z doniesieniem, podanem w nowojorskim *Timesie*, jakoby rząd Stanów Zjednoczonych zbroił flotę, którąby miała pójść w pomoc Juarezowi.

Le Monde przemawia bardzo gorąco za przymierzem Francji z Austrją. Przymierze takie dopomogłoby Austrji — zdaniem *Monda* — rozwiązać nie jedną kwestję wewnętrzną, i dopomódz z czasem do pomszczenia się na Prusiech. Przymierze to jedynie mogłoby odbudować Polskę. Za przymierzem między Francją a Austrją przemawiają coraz głośniej dzienniki francuzkie, a świeżo u p. Dentu w Paryżu wydana broszura pod tytułem „Przymierza" wykazuje obszernie, jak zgubnem byłoby dla Austrji wskrzeszenie św. przymierza, a jak zbawiennem byłoby sprzymierzenie się z Francją. Broszura jest napisaną z powodu kwestji wschodniej i polskiej.

Anglia. Na bankiecie u lorda majora w Londynie miał minister lord Derby wiele znaczącą mowę, w której dotykał także sprawy niemieckiej, i ostatniej między Austrją, Prusami i Włochami stoczonej walki. „O wojnie niemieckiej — mówił lord Derby — nie poważyłbym się sądzić. Nie naszą jest rzeczą wydawać sąd, po czyjej stronie było prawo, o rezultatach zaś wojny także jeszcze mówić nie można. Byłoby to jeszcze przedwczesnem. O dwóch jednak państwach, które w tej wojnie główne odgrywały role, t. j. o Austrji i o Włochach, sądzę, że w interesie całego świata, państwa te, po wyswobodzeniu Wenecji, w najprzyjaźniejszych do siebie odtąd będą zostawać stosunkach, i że Włochy, uwolnione od wpływów zewnętrznych, zwrócą całą uwagę na uorganizowanie i skonsolidowanie się wewnątrz." Ustęp ten przyjęło zgromadzenie hucznemi oklaskami. O Prusiech nic nie mówił lord Derby, a twierdzenie jego, że skutki wojny ostatniej są jeszcze właściwie nieznanemi, nieustalonemi, podziela cała prasa angielska.

Wszystkie niemal dzienniki angielskie przewidują, że wkrótce do wielkiej wojny w Europie przyjdzie. *Star* reasumując wszelkie pogłoski o różnego rodzaju przymierzach celem obalenia dzisiejszego *status quo*, powiada: „Położenie Europy nie jest pod żadnym względem i dla nikogo zadowalniającem. Do nowej wojny nie brak materjałów, a obawa, że wkrótce już przyjdzie do katastrofy, jest ogólną."

Włochy. *Triester Ztg.* donosi, że także z Tryestu wysłano do Wenecji deputację dla powitania króla włoskiego z gratulacją szczęśliwego połączenia Wenecji z królestwem Włoskiem i dla wyrażenia nadziei, że niebawem i Istrja z Włochami będzie mogła być złączona. Król włoski nie przyjął jednak zo względów na Austrję tej deputacji, nie przyjął jej też żaden z ministrów włoskich.

Rzym. *L'Independance belge* otrzymała wiadomość, iż papież niewątpliwie Rzym opuści. *Gazetta di Torino* dowiaduje się, że papież uda się z pewnością po ustąpieniu Francuzów na wyspę Majorkę w Hiszpanii, gdzie czynią przygotowania na przyjęcie papieża.

Londyński *Advertiser* podaje następującą ważną wiadomość: „Więcej niż od roku toczą się między papieżem a patrjarchą kościoła greckiego w Stambule całkiem tajemnie układy względem połączenia obudwóch kościołów. Gdyby dzieło pojednania obudwóch kościołów, rzymskiego i greckiego, przyszło do skutku, zadanoby tym sposobem potędze moskiewskiej na Wschodzie cios śmiertelny. W tym celu ma istnieć przymierze z natury rzeczy wypływające, między Francją, Austrją i Włochami. Hiszpania sama przez się jest za słabą, aby w takiej sprawie ważny głos zabierać. Także i Austrja i Włochy same po dopiero co przebytych wojnach, nie są zbyt niebezpiecznymi przeciwnikami, ale wsparte przez Francję i oparte na niej, są aż nadto silne, aby nietylko położyć tamę zamachom moskiewskim, ale postawić szranki, któreby jej plany zniweczyły także na przyszłość." Tyle *Advertiser*; ile na wiadomości o układach między Rzymem a patrjarchą konstantynopolitańskim, której zresztą nigdzie dotąd nie spotkaliśmy, jest prawdy, osądzić trudno.

Z Rzymu piszą do *Czasu*:

„Wiadomości o legionie rzymskim uader niepomyślne: liczba zbiegów dochodziła w nim wczoraj do 112; cały się legion rozprasza stopniowo. Tutaj utrzymują, iż komitet tajny rzymski przekupuje żołnierzy i daje każdemu z nich po czterysta fr. w złocie, byle uciekali z szeregów. Papież rozmawiając z p. Gladstone o legionie rzekł. „Rachuję bardziej na hufce anielskie, które Bóg zsyła w pomoc kościołowi swemu, niż na legiony Napoleona."

„O wyjeździe Ojca św. utwierdza się coraz bardziej pogłoska. Mowa zawsze o Malcie i o Irlandji jako o krajach, gdzieby chętniej przebywał. Anglia niezmiernie się przyjaźną okazuje w tej chwili dla stolicy apostolskiej. Lord Clarendon powiedział tu jednemu z kardynałów, iż rząd królowej Wiktorji uważa władzę doczesną papieży za niezbędny warunek europejskiego porządku. Papież rozmawiając w tych dniach z pewną znaczną osobą rzekł, iż będzie używał daleko większej swobody pod protestanckim rządem niż w katolickich krajach. Z Prusami także dwór rzymski jest w tej chwili jak najlepiej. Ojciec święty przed wyjazdem swym ustanowi komisję reprezentacyjną, złożoną z trzech kardynałów, jednego prałata i z margrabiego Cavalletti, senatora Rzymu. W Malcie ludność cała oczekuje z niecierpliwością papieża. Posłany tam świeżo przezeń w misji nadzwyczajnej ks. Micaleff, biskup z Citta di Castello, był przedmiotem nieskończonych oznak i owacyj ze strony Maltańczyków."

Turcja. *Monitor* potwierdza swoje dawniejsze doniesienia o ostatecznem poddaniu się powstańców kandyjskich, że Mustafa basza ogłosił amnestję bezwarunkową. Naczelnicy powstania i cudzoziemcy mogą bezkarnie i bez przeszkód opuszczać wyspę.

Hiszpania. Dzienniki paryzkie zaprzeczają ciągle wszelkim doniesieniom o zaburzeniach w Barcelonie. *Constitutionnel* donosi jednak, że w Saragossie odkryto sprzysiężenie, skutkiem czego liczne przedsięwzięto uwięzienia. W Paryżu obiegała pogłoska, że jen. Narvaez dostał pomięszania zmysłów.

Rumunia. Podobnie jak rząd moskiewski, postanowił teraz, jak wiedeńskie utrzymują dzienniki, także i rząd austrjacki uznać księcia Karola księciem Rumunii, pod warunkiem jednak, jeżeli wszystkie rządy, które podpisały traktat z roku 1856, to samo uczynią i księcia uznają.

Serbia. Z dobrego nibyto źródła donoszą z Wiednia do *Allg. A. Ztg.*, że rząd serbski idąc w ślady Rumunii, stanowcze w Stambule poczynił już kroki, celem usunięcia wszystkich szczątków prawa Turcji utrzymywania załóg swoich w Serbii. Prezydent najwyższego trybunału w Belgradzie, został z misją taką wyprawiony do Stambułu, drugi pełnomocnik taki ma wkrótce w tym samym celu wysłany być do Wiednia, trzeci wreszcie do Petersburga. Co do stanowiska gabinetu wiedeńskiego w tej sprawie, utrzymuje korespondent, że będzie ono w tym względzie o ile możności neutralne i pojednawcze. Wiadomość ta jest zgodną z artykułem półurzędowego *Wien. Journ.*, który przed kilkoma dniami powtórzyliśmy.

Ameryka. *Times* otrzymał z Filadelfii wiadomość, że cesarz Maksymilian wraz z wojskiem francuzkiem Meksyk opuści, i że jenerał Sherman ma zadanie, po ustąpieniu cesarza i Francuzów, utworzyć w Meksyku pod prezydencją Juareza silny rząd republikański.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Podanie Rady miejskiej w sprawie zniżenia taryfy na kolei Karola Ludwika, jest układu p. sekretarza Komarnickiego. Ze stanowiska miasta Lwowa dowodzi ono, że taryfa tej kolei będąc 4 razy wyższą od taryfy na drogach pruskich ku Szczecinowi i Gdańsku, a 8 razy wyższą od opłat przewozowych, praktykowanych nad Renem, a nawet wyższą od taryfy austrjackiej kolei południowej, czyni Galicji niemożebnem współzawodnictwo z innemi krajami w wywozie zboża, i jest główną przyczyną nieustającej u nas stagnacji w handlu. Klęska ta dotyka w pierwszym rzędzie obywateli ziemskich, a ponieważ ci są najgłówniejszymi konsumentami wyrobów i artykułów, w stolicy na targowicę wystawionych, przeto pośrednio dotyka i stolicę. Nadto wpływa niekorzystnie na stosunki targowe miejscowe. Brak dowozu wpływa, na podnoszenie cen artykułów żywności i codzienne potrzeby w mieście, a gmina sama ponosząc dla egzystencji kolei różne wyższe wydatki np. naj oświetlenie, utrzymanie dróg i bruków, nie ma natomiast żadnego odwetu odpowiedniego w dochodach, bo ani dochód z kopytowego, ani z propinacji nie rośnie w równej mierze.

Rada jednomyślnie przyjęła to przedstawienie.

Zaraz potem wzięto pod rozpoznanie drugi przedmiot naglący: przesłany od Wydziału krajowego budżet szpitalu głównego we Lwowie, i przyjęto bez dyskusji sumę przeszło 80.000 w rubryce wymogów i pokrycia; tudzież wnioski sekcyjne, aby Wydziałowi krajowemu odpowiedzieć, że gmina miasta Lwowa nie uznaje przypisanego jej w projekcie budżetu obowiązku zapłacenia 16.000 zlr. na wystawienie nowego dachu na budynkach szpitalnych, albowiem oprócz pokrywania niedoborów szpitalu, do żadnych innych specjalnych wydatków nie jest obowiązaną, i prosi o mieszaną komisję do ocenienia potrzeby nowego dachu, tudzież oznaczenia, o ile miasto ma się do tego przyczynić. Zarazem postanowiono prosić Wydział, aby komisja mieszana ustanowiła zasady, podług których i w jakiej mierze pokrywanie niedoborów szpitalu ma przypadać na miasto, a w jakiej mierze na fundusz krajowy. Nareszcie wyrażono na nowo dawne wobec władz rządowych dotychczas bezskuteczne żądanie, aby gminie był zapewniony odpowiedni wpływ na administrację oddziału chorych w tymże szpitalu.

Po załatwieniu kwestji jednego bardzo dawnego legatu na rzecz św. Łazarza, referował dr. Rodakowski o sprawie regulacji ulicy Teatralnej, która od apteki Ruckera wzdłuż spalonego kościoła uniwersyteckiego prowadzi ku Policji. Sprawa bardzo ciekawa, bo bierze w niej udział zarząd domu narodnego. Jak wiadomo, po zbombardowaniu i spaleniu zabudowań wszechnicy lwowskiej, w r. 1848. podobało się ówczesnemu ministerstwu cały kompleks gruzów, mieszczący się na przestrzeni pomiędzy ulicą Techniczną, Długą i Teatralną, darować św. Jurowi na wybudowanie Domu narodnego. Akt darowizny przyszedł do skutku podobno w r. 1850 z tem wyraźnem zastrzeżeniem, że z kompleksu tego ma być przylegająca do ulicy Teatralnej parcela rozmiaru 72 sążni kwadratowych wydzieloną i oddaną miastu celem rozszerzenia i wyprostowania ulicy Teatralnej, w tem miejscu bardzo ścieśnionej i rumowiskiem z sypiących się murów zanieczyszczonej. Oczyszczenie tej parceli miał uskutecznić zarząd domu narodnego i oddać ją gminie w całkiem gotowym stanie.

Zarząd domu narodnego nie myślał o zobowiązaniu, i zamiast uprzątnąć rzeczoną parcelę, zajął ją w części pod dół wapienny dla swojej kilkoletniej fabryki. Ilekroć magistrat upomniał się o rzecz, pokazywano mu dół z wapnem, i tłumaczono, że wypróżnienie tego dołu połączone z wielkiemi wydatkami. Magistrat i wydział ówczesny czekał, aż dół będzie próżny. Miarkując tę chwilę, udał się ponownie do zarządu. Odpowiedziano: Prawda, teraz już mało wapna i moglibyśmy oddać kawał ziemi, ale my będziemy „postrojaty" dalej kościół i plebanię, więc znowu będziemy potrzebować wapna i dołu. I nie można było żadną miarą dokazać tego, aby zarząd domu narodnego oddał miastu wymówiony w akcie darowizny kawałek na cele publiczne. Jakim sposobem to się działo, łatwo pojąć, jeżeli do różnych komisyj, delegowanych w tym celu, wysyłano z namiestniczej „Baudyrekcji" ludzi, którzy zamiast dawać swoją opinię fachową ze stanowiska techniki i budownictwa, wdawali się w kwestje prawnicze i narodowe.

Podobno w roku 1860 komisja miejska chcąc ułatwić domowi narodnemu oddanie i chcąc obejść się — jak p. Boczkowski Kasper powiada — w zgodzie świętej, po dobremu i tp., zaproponowała mu odstąpienie kawałka placu staroteatralnego pod dół wapienny celem dalszego budowania domu narodnego. Pan Kranisch, urzędnik rzeczonej „Baudyrekcji", sprzeciwił się temu, ale nie dla przyczyn technicznych, lecz jak dosłownie czytać można w dotyczącym protokole: „weil einerseits hiedurch der Stadt ein Servitut erwachsen würde, und andererseits dürfte eine solche Veränderung der ruthenischen Nation kaum willkommen sein."

Wobec takiej opinii inżynierskiej nic dziwnego, że sprawa nie mogła postępować. Nie wiemy, czy ten p. Kranisch będąc adwokatem i inżynierem w jednej osobie „narodu ruskiego," egzystuje jeszcze w tutejszej c. k. dyrekcji budowniczej, ale niemniej ciekawą jest druga jego fachowa opinia w tej samej sprawie. Gdy bowiem magistrat chcąc położyć koniec zwłoce i usunąć z ulicy Teatralnej kupy rumowiska zatęchłego, w roku 1860 zażądał kategorycznie oddania parceli i poprawienia walących się na głowy ludzkie murów. a w razie niewykonania tego nakazu zagroził ściągnięciem kary porządkowej 50 złr., p. Kranisch usłyszawszy z domu narodnego jęk boleści, objawił zdanie, że upróżnienie parceli winno nastąpić kosztem miasta, jak gdyby osądzenie kwestji kosztów należało do urzędnika budowniczego!!

Sekcja budownicza teraźniejsza chce ostatecznie zakończyć tę historję, poczętą z pożogi d. 2. listopada r. 1848, ale znowu z daleka zabiera się do rzeczy, zapominając, że władza miejska nie występuje tu jako strona, lecz jako władza policyjno-budownicza, która dla dobra miasta powinna z zarządem domu narodnego, zanieczyszczającym ulice miejskie i zagrażającym bezpieczeństwu osób, postąpić sobie zupełnie jak z danym jakimkolwiek prywatnym właścicielem realności, działającym bezprawnie i wbrew przepisom budowlanym. Tego ostatniego zdania był właśnie p. referent Rodakowski, a poparł go bardzo dosadnie dr. Hönigsmann, wnosząc, aby magistrat, jako władza miejscowa, opierając się na swoim nakazie z roku 1860 (przeciw któremu nie rekursowano), bez dalszego delikacenia się ściągnął karę porządkową, a gdyby i to nie pomogło, sam na koszt wykraczającego zwalił, poznižał i popodpierał grożące upadkiem mury, zasypał ową wapienną „jamę narodową" i uregulował ulicę. Wniosek ten przyjęto jednogłośnie.

Nie wątpimy wszakże, że rzecz, tak prosta i jasna — nie mająca najmniejszego związku z kwestją polityczną lub narodową, da powód *Słowu* i dziennikom petersburgskim do wydawania strasznych jęków boleści na ucisk narodu russkiego ze strony Polaków, podobnie jak niedawno czytaliśmy jęk taki w *Słowie* na to, że magistrat kazał przy ulicy Krakowskiej na froncie spalonego kościoła uniwersyteckiego zwalić po części poręcz, którym zarząd domu narodnego usiłował annektować i zagrodzić kawał ulicy publicznej.

Kronika.

— *Gazeta Lwowska* podaje następujący spis imienny poddanych austrjackich, znajdujących się w niewoli moskiewskiej, których uwolnienie za wstawieniem się c.k. rządu austrjackiego, ma wkrótce nastąpić:

Alonosiewicz Franciszek z Słocimy, Aleksiewicz Kazimierz z Grybowa, Andres Jakób z Kurzyny, Adamski Konstanty z Brzezówki, Bogiński Karol z Wadowic, Biela A., Borowicki K., Brandysiewicz Feliks, Bendo Wład. i Brzański Wojciech z Krakowa, Banach Wawrzyniec z Krzeszowic, Barat Janos z Kapot (w Węgrzech). Bieda Andrzej z Chobrzyna (Liszki), Berini Rom. z Tarnawy (Wadowice), Bielecki Jan vel Noworyta Franciszek z Tenczyna, Brzozowski Piotr z Sokołowa, Bar Władysław z Rawy, Bartkiewicz Leopold vel Skupiński Tomasz z Chrzanowa, Burol Marcin z Wadowic, Blidel Konstanty z Wieliczki, Bytomski Bolesław, Cygankiewicz Antoni z Krakowa, Cepuch Błażej z Bronowic, Ceranowski Walenty z Brodów, Czerpecki Antoni z Rymanowa, Czajkowski Rudolf, Dobranowski Józef z Krakowa, Dobrzyński Ludwik z Dembowca, Dusik Jan z Dąbrowy (Kraków), Doroba Marc. z Olchowy, Dedowicz Antoni z Tarnowa, Dembski August z Bochni, Datul Jan z Silaz, Dura Sebastj. z Myszłakowic, Dubczak Mikołaj z Suchodół, Elinger Eugeniusz ze Stryja, Elek Andrzej z Wadowic, Furlik Jan z Woli Zarzyckiej, Feliciński Wojc. z Krakowa, Fijałkowski Władysław z Krakowa, Fryc Wojciech z Nowej Ossy (Liszki). Gawroński Antoni z Tarnowa, Grabowski Jan z Krosna, Gołubowicz vel Hołubowicz Antoni z Krakowa, Ginter Julian z Sącza, Gubert vel Hrubert Bolesław ze Lwowa, Gasiński Franciszek z Krakowa, Gleń Bartłomiej z Krzeszowic, Galler v. Haller Fryderyk z Badenu, Gawał Juliusz z Rzeszowa, Galczyk Wincenty z Wieliczki, Gruszczyński Karol z Krakowa (Kalwarja), Górecki Maciej z Przemyśla, Gadomski Wojciech z Krakowa, Gawenda Maciej z Kęt, Grabczyk Ignacy z Krakowa, Gasz Józef z Czechowic (Biała), Goden Maciej z Czerny (Kraków), Gruszka Wojciech z Kaposzówki (Żółkiew), Ginsewicz Jan z Adamówki (Sieniawa), Gorcyszczak Jakób i Głubczyński Karol z Krakowa, Gawriluk v. Hawriluk Andrzej ze Zbaraża (Tarnopol), Gold Karol z Kęt, Górecki Bogumił z Podzamok (Węgry), Gratyński Sebastjan z obwodu lwowskiego, Gettler Józef z Hautznowa (Wadowice), Hajdukiewicz Jan z Adamówki, Halbritter Ludwik ze Lwowa, Hermann Jan z obwodu lwowskiego, Hrostek Karol z Tarnowa, Hardzin Tadeusz z Jaworzna (Kraków), Jaszczyk Piotr z Chrzanowa, Jacko Adam z Lipowa, Jakobsohn Józef z Libartowa, Jadłowski Józef z Lipnicy, Jajkiewicz Wincenty z Krakowa, Jasiński Jan z Krzeszowic, Jastrzębski Karol nie wiadomo zkąd, Ignatiuk Szymon z Błonia, Kujawski Andrzej z Gorlic, Kossakiewicz Piotr z Tarnowa, Klimkiewicz Grzegórz z Brodów, Klein Franciszek ze Lwowa, Karnowski Franciszek z Grybowa, Kaczkowski Antoni z obwodu bocheńskiego, Kaszewski Karol z Pustkowia, Koller Jan z Stibli, Kołodziej Michał i Kołodziejczyk Tomasz z Krakowa, Kraus Karol z Zołyni, Kurdziel Jan z Krzeszowic, Kubieński Kazimierz z Łuszackich Gór (Wadowice), Kulikowski Daniel z Brodów, Kurbel Jan z Nielepic (Krzeszowice), Kwiciński Jan z Krakowa, Krzyżanowski Władysław z Podgórza, Karcaba Józef z Baranowa, Kornas Lubin z Krakowa, Krusinowski Maciej z Sanoka, Koziński Kamil z Rzeszowskiego, Księżny F. i Konarski Antoni z Krakowa, Kowaluk Walenty z Kłokonic (Kraków), Kułaga Wincenty z Sokolnik, Kiełbuś Józef z Żarnówki (Maków), Kolban Leopold z Domasłowic (Szczucin). Klucek Wojciech z Krakowa, Kosewicz Szymon ze Lwowa, Kołodziejczyk Józef z Krakowa, Kossowski Kazimierz z Babic (Kraków). Kuzin Maciej z Chujczego (Żółkiew), Kukosz Wojciech z komitatu trenczyńskiego, Kryssa Antoni z Popowiec (Lwów), Komorek Wawrzyniec z obwodu wadowickiego, Kaczorowski Stefan z Krzeszo-

wic, **Kurowski** Franciszek z Krakowa, **Kwapil** Ludwik z Oleśny, **Klug** Jakób z Tarnowa, **Kudlaczek** Antoni z Kościelca, **Kwaśniewski** Józef z Krakowa, **Kowalski** Ignacy z Krakowa, **Kitt** Ludwik z Pesztu, **Kliczyński** Jan z Krakowa, **Kolanowski** Stanisław z Krakowa, **Klemczyński** Andrzej. **Kwiecień** Karol, **Kwaśniewski** Antoni, **Konczykowski** Antoni, **Knapik** Jan ze Lwowa, **Lucjan** Jan z obwodu krakowskiego, **Lanc** Michał z Kolbuszowy, **Lewkowicz** Józef ze Lwowa, **Lejko** Kasper z Mielca, **Lejczak** Andrzej z Krakowa, **Lejbisko** Franciszek z Kąt (Kraków), **Lisiewicz** Jan z Krakowa, **Ligner** Pius z Biecza, **Lang** Antoni z Krakowa, **Lewicki** Piotr z Brodów, **Lont** Stefan z Rudaniec, **Lorenz** Jakób z Krakowa, **Lutyński** Władysław z Spytkowic (Wadowice) **Luczek** Józef z Krakowa, **Łoś** Gustaw z Swoszowic, **Łynik** Jan z Izdebnika (Kraków), **Łowczyński** Kamil z Krakowa, **Maj** Kazimierz z Krakowa, **Mieczunda** Tomasz z Krzeszowic, **Malec** Jan ze Lwowa, **Miedźwiecki** Jan (ma być z gubernii augustowskiej), **Majko** Kazimierz z Jaworzna (Kraków), **Mandecki** Tomasz z powiatu krzeszowickiego, **Mańkowski** Aleksander z Dobromyśla.

(Dok. nast.)

— **Dysputa uniwersytecka.** D. 17. bm. o godzinie 11. przed południem p. Emil **Hilbricht** celem uzyskania stopnia doktora praw, bronić będzie w tutejszym uniwersytecie następujących tez: Prawo miewa przysłużało w dawnej Polsce wyłącznie dworowi; prokurator rządowy w austr. procesie karnym nie zajmuje właściwego mu stanowiska oskarzyciela publicznego; wyłączne prawo nakładu, warowane ustawą, natenczas tylko da się usprawiedliwić, jeżeli nie trwa zbyt długo; system powszechnej służby wojskowej w każdym razie państwom większe podaje korzyści, niżeli istniejący w Austrji obecnie sposób poboru; samobójstwo jest prawnie obojętnem, a tylko moralnie naganném.

— **Kolbuszowa** d. 12. listopada. Wczoraj wieczorem zamordowany został tutejszy izraelita Feiwel Rosenfeld, syn jednego z zamożniejszych obywateli kolbuszowskich, Mojżesza Rosenfelda, w najokropniejszy sposób. Nieszczęśliwy należał do cywilizowańszych izraelitów i był człowiekiem bardzo przyjemnym i uprzejmym, liczył lat 32 i pozostawił rozpaczającą żonę z czworgiem niezaopatrzonych sierot. Sprawcami są dwaj ludzie tutejsi, bardzo jeszcze młodzi. Zostali oni dla wpadających w oczy indicjów, przez żonę zamordowanego bezzwłocznie wskazani, a ujęci przez władzę do winy swej okropnej się przyznali. Głównym winowajcą jest syn kolbuszowskiego wójta, Ignacego Bieleckiego, Juliusz Bielecki, lat 19 liczący, współwinnym zas były sługa tegoż wójta, w roku bież. do wojska oddany, a teraz na urlopie będący, nazwiskiem Michał Wilk z przyległej wioski Weryni, lat 22 mający. Zbrodnia ta okropna została w następujący sposób obmyślana i wykonaną: Żona zamordowanego podaje bowiem, iż przed kilką dniami J. B. do jej męża przybył i w sekrecie mu powiedział, czyliby nie miał chęci, dukaty na banknoty mu wymienić, które on posiada w polu zakopane, a to dlatego w tem miejscu, ażeby mu albo kto nie skradł, albo żeby mu ich nie odebrano. Żyd biedaczysko wiedząc dobrze, iż brat J. B. nie jednego dukata podczas powstania wymienił, uwierzył słowom zbrodniarza, iż może mieć istotnie dukaty, przystał na propozycję, ale także w sekrecie, ażeby go kto inny nie uprzedził. Miał tedy J. B. po niego przyjść, lecz odszedłszy nie zgłaszał się przez kilka dni. Dopiero wczoraj wieczorem przysłał J. B. towarzysza swego M. W. do F. R. z zawezwaniem, iżby z banknotami do wymiany przyszedł. Zawiadomiony F. R. w obecności swojej żony, pochwycił co prędzej za czapkę i laskę i oddalił się z domu z M. W. Kilka godzin upływa, F. R. nie wraca do domu; żona już się niepokoi, lecz na to wpada całkiem wesoły J. B. do szynku F. R. z dwoma innymi swymi towarzyszami i zażądał trunków. Podczas napitku pyta się J. B.: „A Feiwel gdzie?" „Jakto — odparła żona F. R. — przecież najlepiej wiesz, gdzie mój mąż jest, boś go właśnie wieczorem do siebie zawołał." Na to odrzekł J. B. iż po jej męża wcale nie posyłał, dodając jednak, że jeżeli F. R. istotnie z jakimi lampartami z domu odszedł, to go niezawodnie już zamordowali. Na te słowa, żona F. R. struchlała, przeczuwając już coś złego; gdy więc mocno na J. B. nalegać poczęła, by jej powiedział gdzie jej mąż tak długo się zatrzymuje, zaczął się J. B. coś jąkać i mieszać, lecz wnet udając, że F. R. nie widział i po niego nie posyłał, oddalił się z szynku. F. R. jak nieprzychodzi tak nieprzychodzi; na drugi dzień F. R. nie wraca i nic ma o nim żadnej wiadomości, widoczna tedy, że F. R. już nie żyje; pobiegła przeto do sądu z uwiadomieniem co zaszło; sąd bezzwłocznie kazał podejrzanych ująć, którzy natychmiast wyznali, iż F. R. tuż za Kolbuszową zamordowali, gotówkę jego w banknotach zrabowali i trupa do rzeki tamże płynącej zanurzyli. Znaleziono więc dzisiaj wieczorem istotnie F. R. w pomienionej rzeczce całkiem nagiego z skrępowaną chustką na szyi, którą go złoczyńcy przedewszystkiem obdarować musieli, ażeby nie krzyczał; na czole trupa widać było nadto trzy pchnięcia nożem spiczastym. Wszystkie rzeczy F. R. wyjąwszy butów i pieniędzy, znaleziono o kilkanaście kroków na brzegu rzeki.

Straszne wrażenie, a nawet całkiem zrozumiałą rozpacz wzbudził ten okropny wypadek na umysłach wszystkich tutejszych mieszkańców, a to tembardziej, o ile takie zamachy na życie i mienie niestety bardzo często u nas się powtarzają! Czemuż te zbrodnie przypisać należy? zapyta każdy. Krótko mówiąc, wielkiemu już od dłuższego już czasu brakowi u nas władzy, któraby z całą troskliwością i sprężystością nad porządkiem publicznym i bezpieczeństwem życia i własności czuwała. Przeciwnie kradzieże, wyuzdana niekarność, gwałty i nieporządek w każdym względzie, są u nas na porządku dziennym, a nadużycia wójta tutejszego Ign. Bieleckiego, człowieka najgorszej konduity, są tu chlebem powszednim.

Mimo kilku skarg o zbrodnicze nadużycia, do sądu tutejszego przeciw niemu wniesionych, nie troszczy się nikt o nie, a wójt Ign. Bielecki ciągle urzęduje, bo go pan naczelnik do wójtostwa powołał i na takowem gorliwie utrzymuje; dlaczego, nie chcemy mówić. To tylko powiemy, iż może nigdzie w całej Galicji nie szwankuje tak mocno na powadze urząd pow., jak właśnie w Kolbuszowy, i to rzecz prosta, gdzie bowiem naczelnik powiatowy sam kilka procesów po dziśdzień nierozstrzygniętych na karku swym dźwiga i nadto wielką chorobę cierpi, a ciągle urzęduje, tam wcale nie dziw, że o energii i powadze tego urzędu nawet pomyśleć trudno, i niedziw, że pod takiemi okolicznościami, kradzieże i rozboje, niekarność i zastraszająca samowola, u nas zakwitły.

Jakżeż sobie dzisiaj pan naczelnik po doniesieniu mu tej okropnej zbrodni postąpił? Prawdziwie nie do uwierzenia, siadł na bryczkę i pojechał sobie z całą flegmą o trzy mile z miejsca, w skutek czego oburzenie powstało nie do opisania, i jak każdy osądzi, zupełnie słusznie.

Zaczęto nawet wykrzykiwać, iż pan naczelnik dlatego drapnął, że się dowiedział, iż faworyt jego, wójt Ign. B. z synem do zbrodni tej należy.

Niedawno temu zamordowano tu dwóch innych żydków w krótkich interwalach. Podejrzenie tedy ogólne, iż ciż sami sprawcy i te zbrodnie wykonali.

Oby wysokie władze raczyły w ten opłakany stan tutejszych mieszkańców wejrzeć, i teraz przynajmniej przekonać się, iż tysiączne skargi tutejszego powiatu, do wszystkich władz po dziśdzień bez wysłuchania na bezrząd tutejszy zanoszone, na prawdzie się opierały, i aby temu złemu jak najspieszniej zapobiedz raczyły!

W końcu dodam, iż dzięki sądowemu adjunktowi, który się śledztwem tej zbrodni najgorliwiej zajął, wójt Ign. B. także bezzwłocznie przyaresztowany został.

— **Kolbuszowa** dnia 14. listopada. Strasznych doczekaliśmy się czasów. Morderstwo rozbójnicze, wykonane w dn. 11. bm. wieczorem na Feiwlu Rosenfeldzie, wywołało najokropniejsze następstwa. Jak bowiem już donieśliśmy, znaleziono zamordowanego 12. bm. wieczorem, zwieziono go do miasta, a dnia wczorajszego odwieziono trupa do kostnicy ka Kierkucie do sądowej obdukcji. Prowadzono trupa właśnie ulicą, obok której dom wójta Ign. B. i syna jego, mordercy J. B., położonym jest. Prawie cała gmina żydowska konwojowała trupa, a gdy przybyli przed dom mordercy, sypnął się grad kamieni do okien tego domu, wybito takowe nawet z ramami, wpadnięto do wnętrza, pokruszono wszystkie sprzęty domowe w kawałki i obito wójtowę, matkę mordercy, bez litości, ratujących mieszczan pokaleczono. — Dopiero przybyła żandarmerja wszelkiemi siłami na chwilę gwałty odwróciła i spokój przywróciła. Gotowało się potem w całem mieście przy dniu targowym, przy ogromnym zgiełku ludzi jak w garnku aż do wieczora. Pałającą zemstę żydów do chrześcian (mieszczanów) i odwrotnie widać było na obliczu wszystkich; widocznie gotowało się co chwila na okropne starcie obydwóch tych klas ludności tutejszej. Ku wieczorowi obiega straszna pogłoska, iż w nocy, na dany znak uderzeniem w dzwony ma się powtórzyć noc św. Bartłomieja. Trwoga nie do opisania, wszystko truchleje! a tu trzech tylko żandarmów w mieście, a do tego naczelnik powiatu, chociaż i tak bez władzy i powagi — nieobecny! Strach paniczny ogarnął wszystkich! Słychać dalej, że wszyscy urlopnicy okoliczni i miejscowi główną mają odegrać rolę, i tylko znaku czekają!

Robimy więc wszyscy prywatni co jest w ludzkich siłach, by zapobiedz grożącej strasznej scenie. Wychodzi żandarmerja wieczorem na rynek, lecz się rozdzielają: jeden spieszy liny z dzwonów pozdejmować, drugi zostaje na rynku, lecz ten ostatni zostaje przez urlopników obskoczony — widać siekiery! żandarm biedny walczy już o swoje życie, lecz drugi żandarm przybiega na ratunek, nie mogąc bagnetem i kolbą w ścisku nic zrobić, dobywa pałasza, tnie nim odważnie po łbach nacierających, i dzięki Najwyższemu, odwracają biedni żandarmi na dzień dzisiejszy całe grożące nam niebezpieczeństwo. Bezsenni przepędziliśmy noc całą pod uczuciami piekielnej trwogi. — Co się dalej stanie, Bóg tylko raczy wiedzieć.

Wszystkie te straszne skutki przewidywaliśmy już dawniej, lecz nie znaleźliśmy wiary. Teraz fakta same mówią!

Będąc prawie ogołoceni z wszelkich środków publicznego bezpieczeństwa, błagamy Wys. władz o pomoc i ratunek!

— (*S*) **Z Liska.** Szczęśliwa kraina, która się cieszy ojcowską opieką; a i nasz powiat szczęśliwy, bo opiekuje się nim od lat 11 pan naczelnik Obertyński.

Ten to bowiem jako głęboki i przezorny dyplomata, przeczuwając w roku 1855, że w r. 1866 nastąpi autonomia gmin, postanowił nie mięszać się w sprawy, dobra powiatu dotyczące, tylko zostawić mieszkańcom jak największą wolność i ich inicjatywie poruczyć wykonanie tego, co potrzeba i dobro ogólne wymagało. I tak w miasteczku Lisku powstała studnia na rynku, bruki i kanały, za czasów dominikalnych sporządzone, o własnym żywocie, drogi, mosty, tak samo; i gdy inicjatywy ze strony mieszkańców nie było, zniszczało wszystko i niema teraz ani studni, ani bruku, ani kanałów, ani mostów, a drogi pożal się Boże niemi jechać, i szczęśliwy ten kto zjechawszy z gościńca, z całym wozem na niego wróci. Co do wolności, mieli np. żydki zupełną wolność zanieczyszczania ulic i zaułków, robić składy drzewa pod domami i na placach publicznych, policja zdrowia zostawiona pewnym zwierzątkom. A i z tego powinniśmy być kontenci iż przy zbliżającej się cholerze, mieliśmy wolność nieposyłania dzieci naszych do szkoły, raz dla braku szkół, a do jednej istniejącej w Lisku dla braku czasu, gdyż młodzież Liska korzystniej w domu przy hodowie bydła jest zatrudnioną i to tak gorliwie, że teraz tylko 13 dzieci do szkoły chodzi, mimo że ludność miejska do 3.000 wynosi. Pan naczelnik niezrażony jednak tem niepowodzeniem, obstawał przy swojem zdaniu, że od ludności powinna wyjść inicjatywa, ludność zas twierdziła że od urzędu, i na tem rozdrożu stoimy.

Nakoniec doczekał się przecież pan naczelnik błogich skutków swego przewidzenia: oto mieszczanie Liska ocknęli się, i z własnej inicjatywy urządzili iluminację na cześć JExc. hr. Gołuchowskiego, i rzeczywiście bez udziału pana naczelnika, poczęli się starać o zaprowadzenie targowego, dla opłacenia utrzymania w porządku miasta, i tu zamiast poparcia, znaleźli opór w panu naczelniku, bo coś pan naczelnik się zawsze gniewa, i tak trudno nam przyjść do porozumienia się z naszym opiekunem.

Ostatnia wolność nasza jest szerzenie zarazy bydła bez wszelkich ograniczeń; nawet Wys. ministerstwo uznało w tym względzie położone zasługi p. naczelnika, twierdząc, że nasz powiat jest ogniskiem zarazy. Nie zrażony jednak tem p. naczelnik, gdy 12. października br. wybuchła zaraza między bydłem dworskiem w Podsobniu, folwarku do Monasterca należącym, dla uniknienia hałasu dozwolił aby padłe 3 sztuki bydła zagrzebano, po zagrzebaniu zaś posłał lekarza, który nie mógł się przekonać o przyczynie padnięcia, i od jechał tem bardziej że nie miał polecenia żadnego piśmiennego: po odjeździe znowu 2 sztuki padło, a co się dalej stało, nie wiemy. Łatwo sobie wyobrazić, jak jesteśmy szczęśliwi pod taką opieką, tem bardziej, że w kancelarji nie ma żadnych restancyj, podatki energicznie wybierane, a rekrut — ale nie żydowski, punktualnie stawiany.

A teraz co nam nie wolno? nie wolno nam z tym mówić kogo pan naczelnik nie lubi, nie wolno u tego bywać u kogo pan naczelnik nie bywa, nie wolno nam mieć przyjaźni z tym, kogo pan naczelnik nie cierpi, słowem, powinniśmy patrzeć, myśleć, mówić to tylko co panu naczelnikowi się podoba, ażeby uniknąć prześladowania z urzędu, jak to zwykł robić pan naczelnik Obertyński; stosujemy się więc po części do tego.

Cieszymy się więc z obiegających, z pewnego źródła pochodzących pogłosek, że pan naczelnik i przy nowej organizacji ma zostać naszym przewodnikiem, z różnicą tylko, że swą działalność na 3 powiaty rozciągnie. Wtenczas w większym chórze zaśpiewamy Tadeusza.

— (*n*) **Złoczów** d. 14. listopada. (*Remanenta z czasów p. Wolfartha*.) Po cholerze grasuje zwykle jeszcze czas jakiś choleryna. My tu nietylko wiele ucierpieliśmy od tej strasznej epidemii, ale prócz tego dłuższy czas uszczęśliwieni byliśmy rządami p. Wolfartha, a po jego odejściu, jak choleryna po cholerze zostało nam jeszcze parę mniejszych Wolfartów, między którymi niepoślednie zajmuje miejsce p. inspektor podatkowy „Ritter v." B. Nie zawadzi podać do wiadomości kilka faktów, które cechują sposób, w jaki p. B. pojmuje zadanie swoje urzędowe, a oraz i opinię, jaką o nim wyrobili sobie ci, co mają z nim do czynienia.

Stolarz Markus Perlmutter, bardzo ubogi rzemieślnik i pomimo wzorowej pracowitości, zaledwie wystarczyć mogący na wyżywienie siedmiorga dzieci, płacił do ostatniego czasu podatku zarobkowego wraz z dodatkami 6 złr. 38 ct. w. a., aż dopiero p. B. podniósł powyższą opłatę do wysokości 22 złr. 78 ct. Markus Perlmutter twierdzi, że ta niełaska spotkała go z powodu, że odmówił panu B. pożyczenia szafy, którą tenże zastawszy u niego odnowioną, koniecznie w taki sposób chciał nabyć; a wszelkie inne propozycje właściciela, nawet i oświadczenie gotowości ustąpienia takowej za połowę ceny stanowczo odtrącił, odszedłszy z pogróżką na ustach: *warten Sie, Sie werden mich gedenken!* Wnet też zjawiły się skutki gniewu p. B., bo w krótkim czasie po tem spotkaniu nastąpiło to nieproporcjonalne podwyższenie podatku, które dotąd nierozstrzygnięte w rekursie zawisa.

Trzeba wam wiedzieć, z jaką boleścią biedny opodatkowany opowiada swoje nieszczęsne zajście i z jaką skruchą on się tłumaczy, że nie znał tego pana, bo gdyby był wiedział, że to p. inspektor, byłby bez pretensji darował szafę.

Dnia 20. z. m. wysłał pan inspektor swego satelitę, p. D. z nakazem, aby się udał do pomieszkania zarobkujących i tam się naocznie przekonał, *ob der Gewerbsbetrieb richtig angegeben ist*; co też ten, ubrawszy się dla dodania sobie większej powagi, w czapeczkę urzędową, chociaż zresztą cywilne miał ubranie, z największą akuratnością spełnił. Przerewidował tym sposobem kilkanaście domów. Jak to pogodzić z nienaruszalnością mieszkań? Gdzie p. inspektor odkrył rozporządzenie, któreby upoważniało urzędnika podatkowego do stwierdzenia zarobkowości na drodze formalnej rewizji domowej? Tego my nie wiemy, zapewne wyższe władze zechcą nas poinformować.

Oprócz tego żalą się strony podatkujące, że p. B. chcąc swoim protegowanym amtsdienerom, B. i R. otworzyć źródło dochodu, wystawia im karty egzekucyjne w tak sporej ilości, że oni tym sposobem najmniej 3 guldeny dziennie zarabiają, ale za to odrywani są od służbowego przeznaczenia. Że to postępowanie może niezupełnie zgodne z przepisami, oto się p. inspektor nie troszczy wcale; dosyć że taka jego wola: *sic volo, sic jubeo!* Możeby nad tym szczegółem dały się niektóre komentarze zrobić — lecz o Ryczywole ja zamilczeć wolę. Na zakończenie tej korespondencji winniśmy, skreśliwszy stronę ujemną postępowania p. B., podnieść dostrzeżony w nim przymiot dodatni, a tym jest — odwaga; co tem bardziej zadziwia, że jak widzimy z podanych faktów, p. B. jest dosyć udałym uczniem szkoły dawniejszej biurokracji, a tej przecież nikt nie obwini, żeby grzeszyła zbytnią śmiałością w stosunku do urzędowych przełożonych swoich.

Tu wyjątkowo rzecz ma się zupełnie przeciwnie, bo kiedy JE. p. namiestnik miał niespodzianie w przejeździe do Skały dotknąć Złoczowa, naczelnik powiatowy dowiedziawszy się o jego przybyciu, porozsyłał podrzędnych swoich dla odszukania i powiadomienia o tem szefów biurowych; po długiem szukaniu znaleziono nareszcie p. inspektora rozpartego w knajpie A. W. przy kuflu szumiącego Gerstensaftu, a gdy zadyszany wysłaniec oznajmił mu, że *Seine Eksc. der Herr Statthalter wird bald kommen*, on nie ukrywając oburzenia, zapewne dla tego, że ta wiadomość mogła zakłócić mu miły odpoczynek, z odwagą godną lepszej sprawy odrzekł z ferworem: *nun, so mag Er kommen!* i nie dał sobie przerwać swobodnej rozrywki, wcale nie spiesząc z przystąpieniem do grona kolegów, pragnących powitać naczelnika kraju.

Czyż niemusi każdy przyznać, że to nielada śmiałość ze strony drobnego biurokratki, wobec osoby, zajmującej pierwszą godność w kraju?! zwłaszcza przy sposobności, kiedy urząd polityczny niechcąc pozostać w tyle za obywatelstwem, radośnie po ulicach się snującem, chciał zebrać jak najliczniejszy zastęp swego personalu ku uwydatnieniu radości, jaką chciał podzielić z mieszkańcami Złoczowa?

Zjawiska takiego nie można sobie inaczej wytłumaczyć jak tylko tem, że p. inspektor B... w głębi duszy swojej żywi przekonanie, które zresztą bardzo często publicznie powtarza: *Das ist eine kurze Uibergangsperiode, ihre Tage sind gezählt; bald, bald muss es zum Alten zurückkehren.* Zaiste ten pan dużo posiada własności, kwalifikujących go niepoślednio na przyszłego urzędnika konstytucyjnego!

Bóg w gniewie swoim zesłał był na Złoczów karę w osobie p. Wolfarta; zdaje się, że jeszcze nie dopełniliśmy pokuty, wyrokiem niebios naznaczonej, bo uwolnieni od p. Wolfarta, mamy jeszcze p. B. Nie pozostaje nam nic więcej jak westchnąć w pokorze: Ach! Panie, Panie, policz przebytą cholerę na dopełnienie miary gniewu Twojego, a uwolń nas od choleryny; wziąłeś od nas Wolfarta, weź jeszcze i p. inspektora podatkowego!

— **Starasól** d. 12. listopada. Podobnie jak w całym kraju, odbyła się i w Starejsoli, staraniem rady miejskiej dnia 5. bm. w parafialnym rzym. kat. kościele uroczystość w zamiarze uproszenia Najwyższej łaski i błogosławieństwa dla Jego Eksc. c. k. namiestnika hr. Gołuchowskiego w objętym zarządzie kraju naszego.

Duchowieństwo i ludność, obywatele ziemscy, c. k. urzędnicy i przełożeni gmin całego powiatu, liczny i szczery udział wzięli w tej manifestacji. Wieczorem było miasto rzęsiście oświetlone.

Przy tej sposobności postanowiono także na pamiątkę owego radosnego zdarzenia utworzyć stypendjum, i rozpoczęto w tej myśli składkę, która dalej postępuje i przyniosła na razie około 170 złr. w. a.

— **TEATR POLSKI.** Dziś na dochód p. Karola Królikowskiego, po raz pierwszy: **Równy wojewodzie**, obraz dramatyczny z XVIII. wieku w 5 aktach przez J. I. Kraszewskiego. Utwór ten nie był jeszcze nigdy drukowany. P. Królikowski wystąpi w roli obożnego, Jana Kordysza; rolę Kościuszki odegra p. Wilkoszewski, a ks. Józefa Poniatowskiego p. Zamojski.

W ostatniej recenzji przez pomyłkę korektora powiedziano, że p. Baranowski grał rolę „wojskowego": zamiast tego powinno było stać: „wojskiego."

— **Kołnierz piżmakowy** zgubiony został wczoraj wieczór około godziny szóstej na drodze z ulicy Halickiej ku kościołowi bernardyńskiemu. Uczciwy znalazca raczy oddać tę zgubę, która jest własnością biednej z pracy rąk utrzymującej się sieroty, w administracji *Gazety Narodowej*.

Ostatnie wiadomości.

Mowa tronowa króla duńskiego niemiłe, jak się zdaje, wywarła w Berlinie wrażenie. Jak wiadomo, położył monarcha duński bardzo wielki przycisk na przyrzeczone przez Prusy w traktacie pragskim odstąpienie Danii „północnego Szlezwiku" i potrzebę odzyskania „granic naturalnych," dodając zarazem, że potrzebę tę uznał przedewszystkiem ces. Napoleon z współczuciem które zobowiązuje do gorącej podzięki. *Nordd. Allgemeine Zeitung* **odpowiadając na ustęp powyższy, przytacza nasamprzód artykuł Vgo traktatu pragskiego, w którym jest mowa tylko o „okręgach" północnego Szlezwiku: wyraża dalej zdumienie swe z powodu śmiałego wplątania imienia cesarza Francuzów w mowę, która podniecić tylko może agitacje w księstwie szlezwickiem; w końcu zaś zręcznym zwrotem zastósowuje do Danii znane orzeczenie rządu francuskiego w sprawie z Szwajcarami, którym reklamacje w r. 1860 celem zrektyfikowania granic odparto z Paryża uwagą, iż ten tylko żądać może „granic naturalnych". który ich „samodzielnie zdoła bronić", i przychodzi do wniosku, że w takim razie bodaj mogłaby Dania szukać gziekolwiek w Szlezwiku granic dla siebie.**

Według doniesień z Tulonu, zarządzony został pobór majtków, dla zastąpienia uwolnionych i wysłużonych, tudzież dla obsadzenia statków przewozowych, odpływających do Meksyku po wojsko francuzkie. Pobór nastąpi we wszystkich okręgach rekrutacyjnych.

Wiadomości z Włoch zajmują się ciągle jeszcze uroczystościami weneckiemi, których okazałość przewyższać miała wszelkie oczekiwania. Florencja przygotowuje także świetne przyjęcie dla Wiktora Emanuela. Deputacje z Wenecji mają być zaproszone do wzięcia udziału w tej uroczystości.

Podczas gdy Włochy całe oddają się radości, Rzym ponuro spogląda w przyszłość, a wesołym okrzykom Wenecjan wtóruje z Watykanu niezgodne z niemi echo.

Nazione **z dnia 14. bm. donosi, że parlament włoski zwołany będzie na dzień 11. grudnia. Tenże sam dziennik dowiaduje się, że pewien urzędnik, należący do papiezkiego ministerstwa, finansów wysłany został do Paryża w sprawie długu państwa Kościelnego — zapewne z powodu oświadczenia rządu włoskiego co do wykonania artykułu 4. konwencji wrześniowej, o którem wczoraj donieśliśmy.**

Neue fr. Presse **czerpie z listu otrzymanego z Florencji wiadomość, że nie kto inny, jak tylko jenerał Menabrea będzie posłem włoskim w Wiedniu. Z Berlina zaś piszą temu dziennikowi, że Bismark jest ciągle jeszcze mocno cierpiącym. Lekarze odradzają mu powrót do zatrudnień i zalecają przeciwnie wypoczynek i pobyt w ciepłym klimacie.**

Prov. Corresp. **donosi przeciwnie, że Bismark wróci do Berlina z końcem tego miesiąca, by prowadzić układy tyczące się związku północnoniemieckiego.**

Rada związkowa szwajcarska uchwaliła zaprowadzenie takzwanych repetujących sztućców podług systemu Winchestra w armii szwajcarskiej.

Monitor **wieczorny donosi, że podług depesz ze Stambułu pod dniem 10. b. m. telegrafowanych, Mustafa basza po poddaniu się Sfakiotów i wszystkich przewódców powstania wydał ogólną amnestję, a obcym i przywódcom, którzyby się nie chcieli poddać, dozwolił opuścić wyspę Kretę. Rozporządzenie to oddziałało bardzo uspokająco na wiele rodzin.**

Telegram z Bukaresztu pod dniem 14. bież. miesiąca donosi, że wybory do parlamentu wypadły w tem mieście w duchu zupełnie radykalnym; na prowincji konserwatyści otrzymali przewagę.

Prywatne doniesienia z Meksyku zbijają twierdzenie *Monitora*, **według którego armia cesarza Maksymiliana ma być dostatecznie zorganizowana i ożywiona jak najlepszym duchem.**

Utrzymują przeciwnie, że oprócz gonienia za rangami, które rząd nie tak hojnie rozdaje, jakby kompetenci sobie życzyli, duch wojskowy nie zbyt mocno objawia się w tej improwizowanej armii, a położenie cesarza Maksymiliana po odejściu Francuzów będzie nadzwyczaj krytyczne.

Dzienniki amerykańskie nie pozostawiają wątpliwości, że rząd Zjednoczonych stanów wszelkiemi sposobami postanowił popierać Juarystów.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ważne odkrycie zrobił sławny chemik rolniczy dr. Grouven, osobliwie dla ludnych miast. Wynalazł bowiem środek ubezwonienia (desinfekcji) wód odpływających z fabryk. Woda taka jak wiadomo zawiera mnóstwo ciał, podlegających zgniliźnie szybkiej, przez co nietylko okolica dotknięta jest smrodliwemi wyziewami, lecz przez co także stawy, jeziora i rzeki, dokąd taka woda spływa, tak dalece bywają zarażone, że ryby w nich obumierają. Środek dr. Grouvena jest wprawdzie tajemnicą, lecz okazał się praktycznym już przy czterech cukrowniach, i ma być patentowany. Ma być bardzo tani, łatwy w każdej okolicy do dostania, i tak dalece wypełniający swoje zadanie, iż woda nim ubezwoniona, staje się na nowo przydatną do wszelkiego użytku. Wymaga tylko wybudowania dwóch lub trzech bassenów, do których preparat się wlewa. Bezpośrednim skutkiem tej zaprawy jest tworzenie się osadu w wodzie niesalamowatego, ciekłego lecz zupełnie twardego, który jest zupełnie bezwonny i może służyć za doskonały nawóz.

Miasto Frankfurt wezwało dr. Grouvena do desinfekcji kanałów. O ile sposób jego okaże się praktycznym w tym celu, to pokaże doświadczenie. Dzienniki donoszące o tem zapewniają wszakże, iż wynalazek rzeczony jest tak doskonałym, iż szybkie rozpowszechnienie jego będzie niewątpliwem. Dzienniki wiedeńskie zalecają radzie gminnej, aby celem desinfekcji rzeki Wiedeń i potoku Alserbach zniosła się z Grouvenem.

Kraków 13. listopada. Tydzień ubiegły rozpoczął się bardzo znacznym dowozem zboża na granicy, który jednak w ostatnich dniach już bardzo się zmniejszył; ceny się te same przez cały ciąg tygodnia przymały na niskiej stopie: żyto po 27—29 złp., pszenica po 32—39 złp., jęczmień 20—23 złp.

W samem mieście był bardzo duży ruch na targu i handel mocno ożywiony. Liczne dostawy, tak z królestwa Polskiego jako i z Galicji, równie się do tego przyczyniły jak i mnóstwo kupców, którzy się zewsząd zjechali. Ceny z początku tygodnia niższe, poskoczyły później o 20—40 cent. I tak żyto płacono od 7 złr. 30 ct. do 8 złr. 10 ct., pszenicę galicyjską od 11 złr. 30 ct. do 11 złr. 72 ct. za 172 ft. w. w., jęczmień do 6 złr. 50 ct. za 142 ft. w. w. i t. d. Brak dowozu na targach zagranicznych ściąga ciągle kupców do Galicji, i ztąd się nasze ceny podnoszą. Powietrze było ciągle mgliste, i niepogoda i deszcz prawie wcale nas nie odstąpiły. Przy tem zimno przedwczesne rychłą i ostrą zapowiada nam zimę. *(Cz.)*.

(Mr.) **Wrocław** d. 14. listopada. *(Ceny targowe.)* Od kilku dni mamy dżdżyste powietrze. Woda na Odrze podniosła się cokolwiek. Handel zbożowy wszakże słabo idzie od kilku dni. Dowozy z prowincji, jak i sprzedaż z drugiej ręki są mierne. Wyborowego ziarna nie wiele. Usposobienie bardzo mdłe. Za szefel (14 garncy polskich) pszenicy białej 85ftw. cłowych płacono 84 — 97 sgr. (1 sgr. = 4 kr. w. a. srebrem), żółtej 83 — 92 sgr., żyta 66—69, jęczmienia 51—60, owsa 29 — 33, grochu 58 do 70, bobu 80—92 sgr. Nasienie lniane na olej poszukiwane i za 150 ftw. cłowych brutto po 160—190 sgr. płacono. Nasiona olejne w ogóle mają dobry pokup. Za 150 fntw. cłowych brutto rzepaku ozimego płacą 166—190, jarego 158—170, lnianki 138—158 sgr. Koniczyna w obu gatunkach jest poszukiwaną. Ceny wszakże trzymają się w mierze jak zeszłego tygodnia.

Owady w chmielu. Mało która z roślin cierpi tak dużo od owadów i chorób jak chmiel. Szczególniejszym jego nieprzyjacielem są mszyce, które się nagle pojawiają, nadzwyczaj szybko rozmnażają (gdyż jedna mszyca przy sprzyjającej pogodzie w kilku dniach setki młodych na świat wydaje), często całą roślinę pokrywają i nietylko same przez się wegetację powstrzymują, a nawet niszczą, ale nadto i inne jeszcze rozliczne choroby powodują.

Otóż p. Flatau dla dobra ogólnego podaje do wiadomości, że sadzenie pomidorów w chmielnikach zapobiega gnieżdżeniu się w nich mszycy.

Sposób otrzymania dobrego nasienia koniczyny. Najpewniejszy sposób tego rodzaju polega na tem, aby główki nasienia obrywać albo obrzynać, kiedy są zupełnie dojrzałe, zamiast jak zwykle kosić je razem z koniczyną nasienną. Przy tym ostatnim sposobie, zazwyczaj najlepsze nasienie przepada, a zyskuje się tylko niedojrzałe. Jeżeli je zrzynamy i w workach do domu znosimy, to można wybierać zawszę dojrzałę, nic się nie traci, a nasienie daleko łatwiej się czyści. Mały stosunkowo koszt zapewnia zejście ziarn dojrzałych i daje rękojmię lepszego sprzętu.

Przyjechali do Lwowa d. 14. listopada. Pp. hr. Borkowski M. z Mieluicy, hr. Drohojewski J. z Balic, hr. Rzyszewski A. z Moskwy, Nowaczyński E. z Dydiatycz, Rogaliński Wincenty, z Sędziszowa, Wojciechowski W. z Warszawy, Hoffmann F. z Przemyśla, Schafranek M., Laminet H., Maschauer F. i Senyi Gabor z Wiednia, Barański J. i K, z Radłowic, Łączyński S. z Batiatycz, Zubr J. z Żółtaniec, Seredyński A. z Przemyśla, Cybulski A. z Humnisk, hr. Przeździecki K. z Podola, hr. Potten Henryk z Łahodowa, Bogdanyi Fr. z Krakowa.

Wyjechali ze Lwowa d. 14. listopada. Pp. Aiweis N. do Wiżnitz, Mrozowicki M. do Glinian, Niedźwiecki T. do Kłodzienka, Obertyński W. i J. do Leszczkowa, Tomanek P., do Smarzowa, Szmit R. do Rohatyna, Jasiński M. do Niemirowa.

Telegrafowany kurs wiedeński z dnia 15. listopada.	w. a. zł.	c.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gł. m. k.	59	50
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gł. m. k.	66	25
Losy z r. 1860	79	80
Akcje banku nar. za 1000 gł.	715	00
Towarzyst. kred. na 200 gł.	150	30
Londyn 10 fnt. szterlingów	127	90
Dukaty cesarskie sztuka	6	09
Srebro za 100 gł. w. a.	127	00

Kurs lwowski z dnia 15. listopada.	Daje w. a. zł.	ct.	Żądaja w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski	6	02	6	07
Dukat cesarski	6	07	6	12
Moskiewski półimperjał	10	42	10	62
Moskiewski rubel srebrny	1	93	1	98
Moskiewski rubel papierowy	1	65	1	68
Pruski talar kur.	1	90	1	93
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	73	68	74	35
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	77	36	78	02
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	67	05	67	88
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	66	17	66	83
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	220	17	223	17
Akcje kolei lwow. czern.	189	67	192	33

Wiedeń 14. listopada.	Płacą zł.	c.	Żądaja zł.	c.
5% Metaliki na wal. austr.	54	15	54	30
„ Pożyczka narod.	66	30	66	40
„ Metaliki na m. k.	58	70	58	80
„ Obl. ind. niż. austr.	82	75	82	75
„ „ „ węgierskie	70	00	70	50
„ „ „ chorw. i sław.	72	00	00	00
„ „ „ galicyjskie	67	25	68	00
„ „ „ bukowińskie	65	00	66	00
„ „ „ siedmiogr.	65	50	66	25
Pożyczki loteryjne.				
Oblig. gal. pożyczki głodowej z r. 1866	89	75	90	00
Losy pożyczki z r. 1839	150	50	151	00
„ „ „ 1854	75	50	75	00
„ „ „ 1860	79	75	79	85
„ „ „ 1864	73	80	74	00
„ „ srebrnej z r. 1864	74	00	74	50
„ „ z r. 1865	77	25	77	50
„ kredytowe	125	75	126	00
„ ks. Esterhazego	00	00	00	00
„ ks. Salm	27	50	28	50
„ hr. Palfy	21	00	22	00
„ ks. Klary	24	00	25	00
„ hr. St. Genois	23	00	23	50
„ miasta Budy	23	00	24	00
„ ks. Windischgrätz	18	50	19	50
„ hr Waldstein	19	00	20	00
„ hr. Keglevich	12	00	13	00
„ Rudolfa	12	00	12	50
Akcje bankowi przemysłu.				
Banku narod. austr.	714	00	716	00
„ anglo-austr.	77	75	78	25
Zakładu kredytowego	153	20	150	40
Kolei półn. Ferdynanda	161	00	161	20
„ galicyjskiej	219	50	220	00
czerniowiec z wpł. całkowitą	189	50	190	00
Listy zastawne.				
Banku narodowego) 10 letn.	105	00	000	00
w monecie konw.) do los.	00	00	00	00
w walucie austr.)	89	90	90	10
Galic. Zakł. kred. 4%	73	00	73	00
Austr. Zakł. kred. ziem.	101	50	102	50
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne),				
Augsb. 100 złr. pr.	107	50	107	75
Frankf. n. M. 100	107	80	108	00
Hamb. 100 mark.	95	25	95	50
Londyn 10 fnt.	127	90	128	30
Paryż 100 frank.	50	95	51	05
Warszawa 14. listopada.				
Półimperjały . . rubli	00	00	6	4
Listy zastawne III. ok. „	79	75	80	25
„ „ kupon. „	81	30	81	50
Akcje kol. żel. war.-wied. „	67	00	67	55
„ „ „ war.-bydg. „	00	00	00	00
Paryż 14. listopada.				
Renta 3%	69	27	00	00

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera.